

ATOMOWA EKSPANSJA ROSJI. MOSKWA ZDOBYWA PRZYCZÓŁKI NA JĄDROWEJ MAPIE EUROPY [KOMENTARZ]

W połowie kwietnia 2019 roku Rosja i Serbia podpisały porozumienie w sprawie budowy centrum badań jądrowych. Ten z pozoru nieistotny gest jest w rzeczywistości kolejnym z wielu kroków, jakie podejmuje Moskwa na drodze do atomowej ekspansji w Europie.

We wtorek 16 kwietnia w Soczi prezes Rosatomu Aleksiej Lichaczew i serbski minister innowacji i rozwoju Nenad Popovic podpisali porozumienie dotyczące wzmocnienia współpracy między Rosją i Serbią w sektorze jądrowym. Jak podkreślił Popovic, jego kraj zyska dzięki temu dostęp do rosyjskiej myśli technologicznej, co zaowocuje wykształceniem grupy wysokiej klasy specjalistów atomowych.

Porozumienie z Serbią, która jest najwierniejszym sojusznikiem Rosji na południu Europy, jest jedynie elementem szerszej układanki, którą Kreml montuje na Starym Kontynencie. Jak się bowiem okazuje, Moskwa chce wywierać energetyczne wpływy na Zachodzie nie tylko za pośrednictwem ropy i gazu, ale także energetyki jądrowej.

Najpoważniejszym przykładem zaangażowania Rosji w europejską energetykę jądrową jest elektrownia w węgierskim Paks. Rosatom buduje tam dwa nowe reaktory. Ich oddanie do użytku ustalono na grudzień 2024 i grudzień 2025 roku. Co więcej, Rosja udzieliła Węgrom kredytu na ten cel w kwocie aż 10 mld euro, co stanowi 5/6 kosztów całej inwestycji.

Innym realizowanym przez Rosję projektem jądrowym w Europie jest jednostka budowana w białoruskim Ostrowcu. Elektrownia ta miała być symbolem i dowodem niepodległości Białorusi i wyrwania się ze strefy wpływów Kremla. Jednakże szybko okazało się, że jedynie Rosjanie gotowi są zainwestować tam technologię i pieniądze.

Co więcej, rosyjsko-białoruskie porozumienia dotyczące budowy elektrowni oddały stronie rosyjskiej praktycznie większość kontroli nad białoruskim systemem sieci elektroenergetycznych, zwłaszcza w zakresie dystrybucji energii na rynki zagraniczne.

Budowa elektrowni w Ostrowcu jest też uważana – m.in. przez Litwinów – za niebezpieczną. Świadczy o tym liczba ofiar śmiertelnych (co najmniej 4), a także incydenty takie jak upuszczenie reaktora z podnośnika.

Warto w tym momencie podkreślić, że takie inwestycje mają istotne skutki polityczne – współpraca przy budowie elektrowni jądrowej wiąże zaangażowane strony bardziej niż niejedna umowa międzyrządowa.

Projekty atomowe oznaczają przede wszystkim wysokie nakłady finansowe. Dlatego też zdobycie

finansowania dla takiej inwestycji to największy z problemów, jakie stoją przed zainteresowanymi podmiotami. Pozyskanie dogodnej linii kredytowej, na przykład takiej jaką Rosja zaoferowała Węgrom, może być zatem okazją do dobiecia atrakcyjnych targów – nie tylko tych gospodarczych, ale i politycznych. Normalną rzeczą przy realizacji międzynarodowych projektów leżących na styku płaszczyzny ekonomicznej i polityki jest bowiem to, że zaangażowane strony wplatają do negocjacji postulaty z obu tych sfer.

Co więcej, budowa bloków jądrowych to przedsięwzięcie rozpisane na całe lata. Oznacza to, że przez ten czas podmioty pracujące przy projekcie mogą mieć wgląd w istotne sprawy państwa, które stawia taką jednostkę. Chodzi tu przede wszystkim o dostęp do informacji na temat stanu systemu elektroenergetycznego, bezpośredni i poufny kontakt z politykami i spółkami odpowiedzialnymi za energetykę oraz wpływ na szkolenie wyspecjalizowanych kadr.

Państwa świata zazwyczaj pilnie strzegą tych sfer. Z tej perspektywy, zaangażowanie coraz bardziej agresywnej polityczni i militarnie Rosji w europejskie projekty jądrowe rodzić może słuszne obawy.

Należy też podkreślić, że w dobie synchronizowania europejskiej elektroenergetyki, dostęp do jednego z krajowych systemów energetycznych państw UE daje wpływ na inne.

Nie sposób jednak nie zauważyć, że Europejczycy sami oczyścili przedpole pod atomową ekspansję Rosji. Pomogli w tym zwłaszcza Niemcy, którzy opracowali model transformacji energetycznej (Energiewende) postulujący wygaszenie energetyki jądrowej. Berlin sprzeciwia się także planom wsparcia finansowego dla projektów atomowych w obrębie UE. Nic więc dziwnego, że kraje – pomimo sprzeciwów – chciałyby jednak zainwestować w siłownię jądrową wpychane są w objęcia Rosji, która chętnie używa inwestycji atomowych do cementowania relacji politycznych i biznesowych.